



17
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

W I Ę Ż

WARSZAWA. ul. Kopernika 34

7

07 - 2000

Niespełnieni

Mało kto wystawia dziś „Barbarzyńców” Maksyma Gorkiego. W Polsce w ciągu mijającego stulecia zdarzyło się to zaledwie cztery razy — po raz ostatni w latach siedemdziesiątych dramat wyreżyserował Aleksander Bardini. Przyczyn, dla których reżyserzy przedkładają nad tę sztukę inne utwory Gorkiego, jak choćby „Letników” czy „Na dnie”, jest z pewnością kilka. Należy do nich, jak można sądzić, spora obsada (ponad dwadzieścia ról), ale też z pozoru mało efektowny konflikt.

Agnieszka Glińska, która wyreżyserowała „Barbarzyńców” w Teatrze Współczesnym w Warszawie, dowiodła już wielokrotnie — choćby w „Trzech siostrach” czy „Opowieściach Lasku Wiedeńskiego” — że interesują ją przede wszystkim ludzie. Nie historyczne tło, nie problemy społeczno-polityczne, ale właśnie ludzie, w całej swej wielkości i podłości zarazem, są najbardziej fascynujący, a ich ułom-

ności, dążenia, marzenia godne są uwagi.

Tacy są też bohaterowie dramatu Gorkiego: żyjący na prowincji, uwikłani w drobne intrygi, własne kompleksy, nie zawsze czyste interesy. Porządek ich marnego życia oraz senną atmosferę burzy nagle przyjazd inżynierów, tytułowych „barbarzyńców”, budowniczych dróg, którzy zamiast kwasu piją ziołowy „Chartreuse” albo szampana. Z miejsca stają się oni nie tylko przedmiotem plotek, ale mają również niemały udział w miłosnym skandalu. Pojawienie się młodego, niespokojnego, nonszalanckiego i nieprzestrzegającego żadnych reguł Jegora Czerkuna (świetny w tej roli Andrzej Chyra) prowadzi nie tylko do zamieszania w sercach tutejszych kobiet, ale i do zasadniczych zmian w relacjach między ludźmi. Burmistrz (Janusz R. Nowicki) z powodu Czerkuna traci najpierw władzę nad swymi dziećmi (ciekawe epizody Piotra Nowaka i Sylwii Gliwy z Akademii Teatralnej), bezrozumnie tresowanymi i ograniczanymi, a następnie także i pozycję w mieście. Niektórzy znajdują przy Czerkunie pracę, która pozwala się im uniezależnić, jak choćby student (Marcin Przybylski), inni nagle ją tracą (również ciekawy epizod Przemysława Kaczyńskiego jako wiejskiego chłopaka Gogina).

Krótką fascynację Jegorem przeżywa dumna szlachcianka Lidia Pawłowna (tę rolę pewnej siebie, wyemancypowanej amazonki z powodzeniem zagrała Monika Krzywkowska), natomiast ofiarą prawdziwej namiętności staje się Nadieżda Monachowa (Dominika Ostasłowska), żona kontrolera akcyzy. Monachowa w wykonaniu Ostasłowskiej to nie tylko beznadziejnie

zakochana w Jegorze powiatowa *femme fatale* o małym rozumku i wielkim wdzięku. Aktorka obdarza postać niezwykle wrażliwością i tajemnicą, melancholijną naturą ze skłonnościami do depresji. To właśnie depresja, spotęgowana niezrozumieniem, samotnością, a wreszcie na chwilę odwajemnionym i zaraz odrzuconym uczuciem, prowadzi ją do samobójstwa. W tak konsekwentnie poprowadzonej roli nie wypada ono ani naiwnie, ani banalnie, nie ma w tym geście rozpacz czy nawet cienia tragicomicznego patosu.

Zawirowania, jakie wywołują w miasteczku Czerkun i jego przyjaciel — stary dobroduszny Siergiej Cyganow (znakomita rola Władysława Kowalskiego), dotyczą obu stron. Cyganow zakochuje się po sztubacku w Monachowej, a małżeński związek Czerkuna przeżywa prawdziwe załamanie (ciekawa rola Moniki Kwiatkowskiej jako posłusznej i bezgranicznie oddanej mężowi, a zarazem historycznej i podejrzliwej żony). Wreszcie i sam Czerkun pod koniec traci dawną energię i rozmach. Świat, w który wszedł, a może tylko pod wpływem okoliczności odkrył w samym sobie, okazał się zbyt trudny do udźwignięcia.

Jak widać, w mieście powiatowym nic nie jest już takie jak dawniej, może poza barwną postacią Tatiany Bogajewskiej (Maja Komorowska) — tutejszej szlachcianki, wytwornej, o nienagannych manierach, nieco wyniosłej, ale też pobłażającej ludziom zbierającym się wokół niej, zdolnej do wspólniałości gestów. Przemiana, jaka zachodzi w duszach i umysłach pozostałych pierwszoplanowych bohaterów, jest wyraźnie przez Glińską

podkreślona. Interesująco wypadają też niektóre barwne epizody — wiecznie pijanego żebraka Damiana Damięckiego, nudnego doktora Janusza Michałowskiego, oszukanej przez męża plotkarki Marii Mamony czy śmiesznego mieszczanina z literackimi ambicjami Marka Bargielowskiego. Uzupełniają zbiorowy portret prowincji. W nich, paradoksalnie, przeglądają się przybysze z wielkiego świata. To właśnie „miejscowi” pozwalają tamtym poczuć się lepszymi, mądrzejszymi, choć tak naprawdę jedni i drudzy pozostaną nieszczęśliwi i niespełnieni — różnić ich będzie jedynie stopień świadomości owego niespełnienia.

Dla Glińskiej najważniejszy jest wymiar psychologiczny i obyczajowy. Pokazuje bohaterów jako indywidualności dokonujące własnych wyborów etycznych. Pomija natomiast zawartą w dramacie problematykę społeczną epoki — szczególnie podkreśloną przez autora pozycję inteligencji, jej światopogląd oraz rolę, jaką spełnia wobec innych warstw. Brak także w „Barbarzyńcach” według Glińskiej obecnej w dramacie myśli publicystycznej „nowych ludzi”, broniącej wartości humanistycznych. Być może owa idea społeczna wcale nie okazałaby się aż tak bardzo *passé* i warto byłoby jej poświęcić choć odrobinę miejsca, jednak

egzystencjalny wymiar dramatu wydaje mi się z powodzeniem „obroniony” i rozwinięty.

Jedynym poważnym mankamentem przedstawienia Glińskiej jest scenografia, która nie tylko stanowi fałszywą namiastkę natury i zamyka przestrzeń, zamiast ją otwierać, ale także niebywale utrudnia aktorom najprostsze nawet ruchy. Skośnie ustawiony drewniany podest czy też górka ma imitować wypaloną skwarem ziemię, nie czuje się jednak owego słonecznego pejzażu, ponieważ z obu stron okalają scenę czarne kulisy, a w głębi zamyka ją prospekt — ciemna fotografia łąki. Krajobraz ten jest sztuczny — nic w nim nie może się już zdarzyć, nic nas nie zaskoczy. Od początku wydaje się „oszukany” i ponury, przeniknięty jakimś katastroficznym nastrojem. Szkoda, bo widz nie lubi zbyt łatwo przewidywać końca.

Aleksandra Rembowska

Teatr Współczesny w Warszawie: „Barbarzyńcy. Sceny z miasta powiatowego” Maksyma Gorkiego w przekładzie Anny Kamińskiej i Jana Śpiewaka. Opracowanie tekstu i reżyseria: Agnieszka Glińska, scenografia: Magdalena Maciejewska, muzyka i opracowanie muzyczne: Olena Leonenko. Premiera maj 2000.